GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 43. — W Sobotę dnia 20. Lutego 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 15. Lutego.

W Krakowie ogłoszono pod dniem 9. Lutego r. b. następujące postanowienie: „Senat Rządzący Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego miasta Krakowa i Jego Okręgu. Rezydenci trzech Najjaśniejszych Opiekuńczych Mocarstw, przy rządzie tutejszym ustanowieni, oświadczyli w dniu dzisiejszym Senatowi rządzącemu, iż wolą ich Wysokich Dworów jest, ażeby wszyscy zagraniczni wojskowi polscy lub osoby cywilne, które miały udział w rewolucyi Królestwa Polskiego w roku 1830/31, służąc w stopniu officerów lub podofficerów i żołnierzy, bądź w innym jakimkolwiek sposobie, i które znajdując się w mieście Krakowie i jego okręgu, nie są w stanie usprawiedliwić pobytu swego paszportem w prawnéj formie wydanym, lub szczególnem pozwoleniem, przez właściwe władze opiekuńczych mocarstw onymże udzielonem, zniewolonemi zostały do niezwłocznego kraju miasta wolnego Krakowa opuszczenia i udania się na Podgórze, zkąd ci, którzyby udowodnili, że rząd pewny zezwala na ich przyjęcie, uzyskają potrzebną pomoc dla dostania się na miejsce swego przeznaczenia, drudzy zaś, którzyby nie znajdowali się w tym wypadku, iż do Ameryki odesłanymi zostaną. Najjaśniejsze Dwory oznajmiły zarazem, iż sprawowanie przez powyższe osoby urzędów cywilnych lub wojskowych w kraju tutejszym, a nawet prawo obywatelstwa przez Rząd tutejszy onymże udzielone, nie wyłącza od powyższego prawidła. Podając Senat Rządzący to najwyższe Najjaśniejszych Dworów postanowienie do powszechnéj wiadomości, a w szczególności osób, których dotycze, wzywa oneż, aby w ciągu dni sześciu w mieście Podgórzu stawiły się do władz Cesarsko-Austryackich, które do przyjęcia ich upoważnionemi zostały. Znajduje potrzebę Senat Rządzący ostrzeżenia osób, w obowiązku dopełnienia powyższego rozporządzenia zostających, iż oznajmionem jest Rządowi tutejszemu, że w razie, gdyby termin ośmiodniowy do zupełnéj ewakuacyi naznaczony, upłynął, a wola Najjaśniéjszych Dworów nie była w całéj zupełności wykonaną, natedy takowe zmuszonemi być się znajdą użyciem własnych środków oneż do skutku doprowadzić; spodziewa się więc, iż unikając zapowiedzianego rygoru z powolnością poddadzą się swemu przeznaczeniu, które nietylko otworzyć im może drogę do względów rządu, pod którego władzę przechodzą, ale nadto zasłoni kraj tutejszy od smutnych następności, na jakieby go niedopełnienie woli Wysokich Dworów niezawodnie naraziło.“

Rossya.

Podróżni, którzy niedawno temu z Rossyi powrócili i część europejską tego ogromnego państwa zwiedzili, podają uwagi godne doniesienia o stanie téj monarchii. Twierdzono dotychczas, że liczne armie rossyjskie tylko na papierze istną, ale to fałszem; obecnie w istocie się zjawiły, bo oprócz wojsk pod Kaliszem koncentrowanych widzieli ci podróżni przeszło 200 szwadronów jazdy między Odessą i Petersburgiem ustawionych. Temu odpowiada liczba piechoty i artylleryi. Prócz tego już to w głębi kraju, już to nad granicą zakładają ogromne fortyfikacye. Wewnętrzny stan Rossyi uzbrajania te czyni zupełnie zbytecznémi. Widoczną rzeczą, że sprawy zewnętrzne onych są przyczyną. Rossya zwróciwszy swoję uwagę na państwo tureckie, gotuje się na stanówczą walkę z Anglią.

Francya.

Proces Fieschiego. Posiedzenie d. 8. Lutego. Na początku tego posiedzenia słuchano szczególniéj tych świadków, którzy mogli dać jakie wyjaśnienie o zakupieniu luf. Miecznik Bury zeznał, że na 6 tygodni przed zbrodnią Fieschi był u niego pod nazwiskiem Alexisa i pytał się o 20 lub 25 luf i o cenę tychże. Po odpowiedzi że ich dostać może, sztukę po 6 fr., odrzekł Fieschi, że się z trzecią osobą o tém rozmówi. Wrócił dnia 25. Lipca, ugodził się i żądał, żeby na rachunku za każdą lufę po 7½ fr. podano. Przystano na to i odstawiono mu nazajutrz lufy, które w ku ſrze odnieść kazał. Tu Prezes zapytał się znowu Pepina, czyli luf od Cavaignaka nie chciał nabyć; lecz temu przeczył Pepin. Pan Dupont: Cavaignac sam mi powiadał, że z Pepinem w St. Pelagie rozmawiał. Prezes: Kiedy to Panu powiedział? Dupont: Przed 2ma tygodniami, wtedy bowiem znajdował się jeszcze w Paryżu. Następnie zajęto się słuchaniem świadków z strony obżałowanych. Między tymi był Pan Baude, członek Izby Deputowanych i były Prefekt policyi. Ten na zapytanie Prezesa odpowiedział: Dnia 6. Sierpnia 1835. wezwany byłem przed Kommissyą Trybunału parowskiego i wyznałem wszystko, com o Fieschim wiedział. Z tego mógł się Sąd przekonać o moich stósunkach z Fieschim. Od 1½ roku nie widziałem go i dla tego o zbrodni jego tyle tylko wiedziałem, co każdy inny. Stawam tu na prośbę Fieschiego, a nie mogąc nic powiedzieć o zbrodni, która go niestety tyle wsławiła, sądzę, iż życzy sobie, abym zeznał to, co mi z dawniejszego jego życia wiadomo. Dał on mi dowody nieustraszonego umysłu i sądziłem go być zdolnym do spełnienia każdego czynu. Żałuję go, że się w tak złe dostał ręce, przekonany, że ojczyznie swojéj ważne mógł poczynić przysługi. Zawsze mi bowiem wielką wierność i poświęcenie się okazywał. Przed kilku dniami odwiedziłem go na jego prośbę i za pozwoleniem Prezesa. Rozmowa nasza długo trwała. Wystawiłem mu, jak go po dwakroć w przykrem położeniu słuchałem; a on opisał mi swoję rozpacz i sposób, w jaki go do spełnienia zbrodni skłoniono. Zapytany, czemu się wtedy do mnie nie udał, odwoływał się do popełnionego przedemną kłamstwa, gdy się politycznym zbrodniarzem mienił, i rzekł, że tych zwieść można, którzy nas zwodzą; lecz z powodu méj dobroci nie mógł przedemną bez zarumienienia się stanąć. Żałuję, że Fieschi dla tak szlachetnego uczucia do mnie się nie udał; inaczéj bowiem nie byłby tu z pewnością teraz na téj ławce siedział. — Pan Caunes, Generalny Inspektor robót wodnych, zeznał: Roku 1831. mieszkałem przez czas niejaki na ulicy Buffona z powodu bliskości miejsca zatrudnień moich. Fieschi był tam odźwiernym; żył on z kobietą jedną, mieniąc ją być swoją żoną; na pierwszy rzut oka nie podobał mi się; uważałem w nim serce nieczułe i skłonność do popędliwości. Lecz kobieta owa powiedziała mi: skoro go poznasz, oddasz mi sprawiedliwość. Oboje byli zagorzałymi Napoleonistami. Wyrobiłem mu posadę dozórcy nad Croullebarbeskim młynem. Gdym poźniéj na cholerę zachorował wziął mię Fieschi do swego młyna, gdzie mię przez kilka miesięcy jak najtroskliwiéj pielęgnował, a nawet psy niepokojące mię w nocy swém szczekaniem odpędzał. Uważałem w nim mego dobroczyńcę i starałem mu się za to wywdzięczyć. Zeznał także Pan Caunes, że wspolnie z Panią Petit wstrzymał kilka razy Fieschiego od miania udziału w zaburzeniach. — Pomiędzy pozostałymi świadkami kilku bardzo pochlebnie mówiło o Moreya charakterze i jego dawniejszém życiu. Pan Pruneau, stary oficer, kawaler kilku krzyżów, rzekł między innémi: Widywałem dawniéj często Moreya i znam go tylko z dobréj strony. Dowiedziawszy się że miał być wspolnikiem zbrodni poszedłem do domu jego, gdzie wszystkich bardzo pomieszanych zastałem. Pocieszałem wszystkich i twierdziłem, że będzie niewinnym. Dnia jednego spotkawszy Moreya oświadczyłem mu, że zdaniem mojém Król niezadługo ogólną wyda amnestyą; na to odrzekł: Gdyby Król amnestyą w czasie uroczystości lipcowéj ogłosił, nie jechałby na przegląd konno; na rękachby go tam zaniesiono. Morey dowiódł kilkakrotnie odwagi

w bronieniu współobywateli. Roku 1815. przebił obcego żołnierza za znieważenie kobiety; 1830. postępował sobie jak dobry obywatel i żołnierz a 1832. r. wyrwał ciężko ranionego oficera z rąk rozhukanego ludu i sam go zaniósł do szpitala. — Inni świadkowie zeznali; że dnia 28. Lipca jadł wspólnie z nimi obiad, gdzie w czasie rozmowy o popełnionéj zbrodni wielki wstręt ku téjże okazywał, lecz że w całéj jego postawie nic nadzwyczajnego dostrzedz nie było można. — Nazajutrz miano słuchać świadków zapozwanych na wniosek Pepina.

Na posiedzeniu dn. 9. Lutego zakończono słuchanie świadków i na następny dzień zapowiedziano requisitorium Generalnego Prokuratora.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 5. Lutego.

(Dokończenie przerwanéj w wczorajszym numerze mowy Lorda Dudleja Stuarta). — Następnie wynurzył Minister radość swoję z tego powodu, że Sir Robert Peel wynurzył w mowie swojéj przekonanie o użyteczności naszych związków z Francyą. Uważam to, rzekł, za dobrą wróżbę dla polityki tego kraju, gdy się zagraniczne narody dowiedzą, że jakiekolwiek zmiany w administracyi angielskiéj zachodzić mogą, jakiekolwiek stronnictwo u steru rządu stanie żadna przez to zmiana nie nastąpi w zasadach głównych zewnętrznéj polityki, za pomocą których zanadto długo trwająca nieprzyjaźń między tym krajem a Francyą, w trwały, jak się spodziewam, pokój zmieniona została. Przeciwnie nie może się w tém zgadzać z szanownym Baronnetem że to, co w mowie od tronu o Hiszpanii powiedziano, z tém porównywa, co 1830 r. o Niderlandach powiedzianém było, i co wtedy tak mocną wywołało opozycyą. Owczesny rząd chwalił politykę jako światłą, która zakorzenione nieukontentowanie narodu, do którego się ściągało, wywołała i odłączenie się Belgii od Holandyi za sobą pociągnęła. Rząd teraźniejszy chwali jako mądrą i sprężystą politykę Królowéj hiszpańskiéj, która większa część narodu hiszpańskiego do wierności winnéj panującemu zwraca i wszystkie owe rozdrobnione Junty, które przed kilku miesiącami lud były porozdzielały, potrafiła pogodzić z rządem, przez co w trzech częściach Królestwa jedność znowu przywrócona została, i co, jak się spodziewam, niezadługo powagę Królowéj w wszystkich częściach jéj państwa ustali. (Słuchajcie! słuchajcie!). Rząd z 1830 roku chwalił przeciwnie rostropne postępowanie Króla niederlandzkiego pod względem nie zaszłéj jeszcze rowolucyi; i podczas gdy pochwała ta ledwo co brzmieć przestała, chwycił się sposobu, dążącego głównie do tego, aby uskutecznić rozdział Królestwa tego samego Xięcia, którego był pochwalił. (Słuchajcie! słuchajcie! słuchajcie!). Taki to był sposób, w jaki rząd owczesny swoję myśl o światłej polityce Krola niderlandzkiego objawił, podczas gdy rząd teraźniejszy nie tylko się na pochwaleniu rządu hiszpańskiego ogranicza, ale także układ zawarł dla wspierania tegoż i już nawet środki poczynił w celu urzeczywistnienia tego układu. Lecz właśnie z tego powodu szanowny Baronnet rząd gani. (Słuchajcie, słuchajcie!). „Przecież, mówił daléj Minister, jakkolwiek sprawiedliwą być może ogólna zasada, żeby się naród jeden nie mieszał do wewnętrznych interessów narodu drugiego, jednakże dzieje świata pełne są przykładów, że interessa narodowe, mocniejszy wpływ wywierające niż owa zasada, spowodowały obce kraje do zawierania sojuszów, w zamiarze uzyskania wpływu na bieg wypadków politycznych innych krajów. Pod względem nawet Hiszpanii trzymała się Anglia na początku 18. wieku podobnego postępowania jak dzisiaj.“ Co się zamierzonego zwiększenia floty dotyczy, powtarza Minister Spraw zewnętrznych, co Lord Russel (Minister Spraw wewnętrznych) już przed nim powiedział że żadne podejrzenie kroków nieprzyjacielskich z strony innych mocarstw środka tego nie natchnęło, lecz tylko konieczność zabezpieczenia handlu naszego w wszystkich częściach świata. — Pan O'Connel powiedział, że najlepszém jego usprawiedliwieniem z powodu zajmowania Izby mową jest to, iż obecne pytanie jest irlandzkiém (tameczny interes miejski.) Idzie o to, czy Irlandyi tę samę zechcą oddać sprawiedliwość, jaka się Irlandyi i Szkocyi w podziele dostała. „Wiem ja dobrze, iż znajdzie się bardzo wielu takich, ktorzy nie śmiejąc tego wynurzyć, żeby sprawiedliwości téj chętnie odmówili, są przecież gotowi, czynnie się przyłożyć do takowego odmówienia. (Słuchajcie, słuchajcie, słuchajcie!). Anglia nigdy Irlandyi sprawiedliwości nie wymierzyła! (Oh, oh, z strony opozycyi). Nigdy! (oklaski z strony ministeryalnéj i oh, oh, z strony opozycyi.) Poczyniła przyzwolenia, Irlandya nawet wymusiła kilka sprawiedliwych środków, których pewni mężowie z zasad początkowo odmawiali, a późniéj w brew tymże zasadom na takowe zezwolili. (Zastósowanie do Sir R. Peela i emancypacyi katolików.) Wielce szanowny Baronnet oświadczył tego wieczora, że nie pojmuje dobrze, co pod zasadami rozumieć należy; wierzę temu (Oklaski). Poczyniono katolikom w Irlandyi przyzwolenia wtedy, gdy byli tak

potężni, iż im takowych odmówić nie było można. Nuże więc, żądam więcéj sprawiedliwości dla Irlandyi. Tego wieczora panuje związek, i związek niepospolity albo bezzasadny, broń Boże! ale owszem nader naturalny między wielce szanownym Baronnetem (Peel) i ślachetnym Lordem członkiem z Południowego Lancashire, (jeden głos: z północnego Lancashire), dla mnie z północnego Lancashire (miał on tu na oku Lorda Stanleja.) Jestto bardzo naturalny, aczkolwiek improwizowany związek."

OBWIESZCZENIE.

Przy nadchodzącéj teraz wiosiennéj porze przypomina się tutejszym posiedzicielom ogrodów policyjne urządzenie:

podług którego w wiośnie obieranie drzew z gąsienic przedsięwziąść, a przyczém szczególniéj na wyniszczenie w gniazdach znajdujących się pierścionkowych i korowych gąsienic działać należy,

do jak najściślejszego zastósowania się z tém ostrzeżeniem, że zaniedbanie obierania drzew z gąsienic, za każdą razą ustanowioną karę 5 Talarów za sobą pociągnie.

Poznań, dnia 10. Lutego 1836.

Król. Dyrektoryum policyi miasta i Powiatu.

AUKCYA.

W poniedziałek dnia 22. m. b. przed południem od godziny 9. i po południu od godziny 2. sprzedawać będę drogą publicznéj licytacyi w domu Sekretarza regencyjnego Pana Nowackiego w rynku Nowego miasta z pozostałości, różne meble z mahoniowego i brzozowego drzewa, sprzęty domowe i kuchenne.

Poznań, dnia 19. Lutego 1836.

Castner, Kommissarz aukcyjny.

☞ Ostatnią nadsyłkę prawdziwych Elbląskich minogów po 1½ sgr. i świeży porter po 6 sgr. butelkę, jako téż prawdziwe Wschowskie kiełbaski, których codziennie dostać można, w téj chwili otrzymał i uprasza o łaskawe zaszczycanie go pokupem.

J. Verderber,
w rynku i narożniku ulicy Szkolnéj pod liczbą 68.

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 15. *Lutego* 1836.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	20	—	i	1	13	9
Zyto	1	6	—	-	1	2	6
Jęczmień wielki	—	26	11	-	—	—	—
Jęczmień mały	1	—	—	-	—	26	3
Owies . . .	—	25	—	-	—	22	6
Groch . . .	1	10	—	-	1	7	6
Wodą:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica (biała)	—	—	—	i	—	—	—
Zyto . . .	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień wielki	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	—	—	-	—	—	—
Kopa słomy .	6	5	—	-	5	10	—
Cetnar siana .	1	10	—	-	—	20	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 21. Lutego 1836 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 12. aż do 18. Lutego 1836.				
	przedpołudniem.	popołudniu.	urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
			chłopców.	dziewczat.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Multyszewski	X. Kan. Jabczyński	2	1	1	1	5
W kościele farnym Ś. Maryi Magdaleny . . .	- Dz. Wroblewski	- Mans. Zejlandt	2	1	1	2	1
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	- Kom. Barwicki	2	2	3	1	—
Bernardynów	—	- Mans. Holzmann	—	—	—	—	—
(Parafia Sgo Marcina) .	- Prob. Kamieński	—	4	2	1	1	7
Franciszkanów	- Gward. Akoliński	—	—	—	—	—	—
(Parafia Śgo Rocha) . .	—	—	—	—	1	—	—
Dominikanów	- Tomaszewski	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	Kler. Weigt	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Superint. Fischer	—	5	5	2	3	—
W ewangelickim Ś. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	1	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Past. dyw. Hoyer	—	3	1	1	2	1
		Ogółem .	19	12	10	10	14